

Edycja z dnia 19 sierpnia 2019 r.

Drodzy przyjaciele (porzućmy niezbyt gorące "internauci"!))Od mojego ostatniego artykułu redakcyjnego (14 października 2013 r.) minęło sześć lat. W 2014 roku porzuciłam Paryż i dołączyłam do mojej Occitanii (nawet jeśli Aveyron to nie Ariège, to w Rodez znalazłam oazę spokoju i empatii, której bardzo potrzebowałam i nadal potrzebuję).

W czerwcu 2018 roku przekroczyłem granicę 80 lat, z poczuciem, że jestem osobą uprzywilejowaną, ponieważ starzeję się dobrze (nie dotykam drewna!), w dobrych warunkach relacyjnych i klimatycznych (z wyjątkiem ostatniej fazy fali upałów)!

Nadal pisałem, uczyłem i publikowałem do 2018 roku w odniesieniu do tych samych instytucji i kolegów, co w 2013 roku (patrz teksty od 2013 do 2018). W przypadku instytucji: Uniwersytet w Aix-Marseille i Katolicki Uniwersytet w Angers. W imieniu kolegów: Anton, Desrumaux, Mendes, Roudes, Antunes.

Kiedy skończyłam 70 lat (patrz artykuły redakcyjne), powiedziałam, że normalną rzeczą dla mnie jest praca nad gerontologią społeczną, nad starzeniem się i niepełnosprawnością. Dlatego kontynuowałem refleksję i wymianę na temat cierpienia, skutków traumy, prześladowania w życiu (w szkole, w pracy, w EHPAD, itd.).

Przez całe moje życie (i od dzieciństwa) kochałem zmysłowe lub mentalne obrazy, fantazje, pragnienia i projekty, reprezentacje społeczne (Serge Moscovici), sztuka (realistyczna lub surrealistyczna) i jej związki z kulturami i religiami. Pytanie o związek między tożsamością a projektami w oczywisty sposób przewija się przez wszystkie te tematy. Nieraz wytykano mi, że za bardzo się ogarniam (co grozi rozproszeniem i "nieogarnięciem"). Ale, jak Albert Camus, chciałbym objąć wszystko (aby zrozumieć całość) i opieram się duszającemu i sekciarskiemu objęciu wizji "specjalistycznej". A przecież jestem uważany za specjalistę od "tożsamości", ale odpowiadam paradoksalnym pojęciem **identyfikacji**. Trwałość (tożsamość "logiczna") jest iluzją, tak jak i zmiana, która nie jest związana z dążeniem do nowej, bardziej sprawiedliwej, wolnej i braterskiej trwałości! Zaproponowałem, aby nazwać "identyfikacją" powrót i powrót pomiędzy tożsamością a projektem zmiany (indywidualnej lub zbiorowej). W ostatnim opublikowanym rozdziale (nr 332: "Cierpienie, trauma, radzenie sobie i odporność w życiu") przywołuję mit wyspy Vanuatu: "**drzewo i czółno**" analizowane przez Joela Demaisona w jego pracy magisterskiej, 1985) :

Każdy człowiek jest rozdarty między dwiema sprzecznymi, a jednak najważniejszymi potrzebami:

- potrzeba pirogi, czyli ruchu, podróży, oderwania się *od siebie, od swojej wspólnoty*;

- potrzeba drzewa, czyli zakorzenienia tożsamości,
przywiązania do swojej wspólnoty.

Mężczyźni nieustannie błędzą między tymi dwiema potrzebami, czasem ulegając jednej, czasem drugiej... *aż pewnego dnia rozumieją, że to właśnie z drzewem powstaje czołno* (dodam, że czołno może również podróżować, aby ratować drzewo.) "Drzewo jest metaforą człowieka, człowiek, który stoi wyprostowany na swoim 'miejscu', zanurza się wraz z nim w świętą ziemię głębi. Głębokość ma pierwszeństwo przed szerokością. Drzewo-człowiek żyje tylko dzięki grupie-dugout. Począwszy od "podróży założycielskiej", jaką jest przybycie na wyspę, społeczeństwo melanezyjskie "zaznacza swoją obecność w równym stopniu jako społeczeństwo korzeni, jak i podróży"". (1986, p. 518).

Tę samą metaforę odnajdujemy u Michela Serresa, chłopca z równiny Garonne (jak jego ojciec), ale i marynarza. Ale zarówno rolnik, jak i żeglarz mogą wyjść tylko przez górę. "Szybowanie ku pionowi pozostaje jedynym możliwym kierunkiem" (1983, s. 28-29).

Metafora ta dobrze odnosi się również do koncepcji, którą zaproponowałam nazwać "identyfikacją", dynamiczną konstrukcją tożsamości pomiędzy pierwotnym przywiązaniem a projektem własnym (artykułowanym do projektów zbiorowych).

Powinienem chyba napisać o złożonej relacji między tożsamością a projektem!

Jeśli w 2018 roku przerwałem kursy i konferencje, to nadal czytam, rozmyślam, piszę na ten czy inny temat z zakresu psychologii społecznej (rozwoju, zdrowia czy pracy...).

Rozpoczęłam również (i dla zabawy!) osobistą pracę i czytanie na temat powiązań pomiędzy "**psychologią, sztuką i historią**" (zobacz mój folder na pinterescie).

W wieku 80 lat to szaleństwo? Może tak jest! Ale to szaleństwo sprawia, że jestem szczęśliwa! Od zawsze pasjonowała mnie sztuka w ogóle, malarstwo, rzeźba i mozaika w szczególności. Mogłem rozwijać umiejętności nabyte w szkole średniej w tych dziedzinach, ale moja względna ślepotą na kolory trzymała mnie z dala od tej ścieżki! Moje zamiłowanie do obrazów prowadzi mnie obecnie do uważnego studiowania **miniatur** (drobnych obrazów) ilustrujących rękopisy od średniowiecza do renesansu, które odegrały istotną rolę w przemianach związanych z renesansem: "Arturianie" (Gwion, Rycerze Okrągłego Stołu), Roman de la Rose (Sztuka kochania), dzieła Jana Boccaccia (Trudności i śmiechy życia: Dekameron, Ilustrowani mężczyźni, ilustrowane kobiety), pierwsze "encyklopedie" (Izydor z Sewilli, Bartłomiej Anglik....i potrzeba objęcia zbyt wiele!).

Nowy świat dla mnie, z jego specjalistami i jego fanami! Oczywiście zapraszam do obejrzenia miniaturek na moich stronach społecznościowych. Jeśli będę publikował w tej dziedzinie, to będzie to w Internecie.

Chciałbym podać Państwu zabawny przykład związany

z historią opowiedzianą przez Jana Boccaccio
(Dekameron, 5.

Journée/5^o nouvelle intitulée " Deux pour une ") i
odnotowany w rękopisie z 1414 r. (BnF 5070). Jeannot i
Minguin są zakochani w tej samej młodej dziewczynie.
Obaj próbują ją porwać, bezskutecznie. Jeannot
dowiaduje się jednak, że jest on jej bratem. Menguin ma
wielkie szczęście i żeni się z dziewczyną.

Powiększmy następującą miniaturę (197v): mężczyzna
po prawej stronie wdepnął w ziemię, podczas gdy
mężczyzna po lewej nie, pomimo obecności dwóch
wyraźnie narysowanych paczek materiału!



Można więc powiedzieć, że pozytywny przesąd, że
"chodzenie po ziemi przynosi szczęście" był doskonale

obecny w XV wieku. (materia) jest oznaką szczęścia"
była doskonale obecna w XV wieku

!

Człowiek po prawej to Minguin - szczęściarz, który ma
materię pod swoimi stopami!

Nie wiem, czy specjaliści zwrócili uwagę na ten
szczegół, ale wydaje mi się ważne, aby zwrócić uwagę
na tego typu fakt, który jest oznaką świeckiego
przesądu. Ludzie, którzy są kompetentni w przesądach,
powiedzieli mi, że dzisiaj "rzeczy" są bardziej
precyzyjne: szczęście jest tylko wtedy, gdy lewa stopa
nadepnęła na wspomniany materiał i że aby zachować
"dobry wiek" muszę "dotknąć okrągłego drewna"!
Zawsze się uczę, aby lepiej zrozumieć.

Decameron BnF 5070

folio 197v (b)



Nie będę czekał 6 lat, żeby napisać następny artykuł.
(Hm!). Pierre Tap